

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 17 (662)

29 kwiecień 1973

Cena 2 zł

Starokatolicy  
o dogmatach  
maryjnych ●

Swęć nie znacie ●

Ziele kojące  
i przekłete ●



BOSKIE MACIERZYŃSTWO W RENESANSOWYM MALARSTWIE WŁOSKIM

# Wspomnienie rekolekcyjne

W dniach 16, 17 i 18 marca br. odbyły się rekolekcje wielkopostne w parafiach: Jastkowice i Lipa Lubelska. Rekolekcje były prowadzone przez trzech księży, którzy obsłużyli Słowem Bożym i liturgią wielkopostną obie parafie, oddalone od siebie o kilkanaście kilometrów.

Niedziela 18 marca była kulminacyjnym punktem rekolekcji. W Jastkowicach na Sumie o godz. 11-ej kościół był wypełniony po brzegi. Do Sakramentu Pokuty i Eucharystii przystąpili wszyscy wierni. Szczególnie dopisała młodzież, wykazując wierne przywiązanie do Kościoła.

W Lipie Lubelskiej Suma została odprawiona o godz. 13-ej. Tam też wszyscy wierni przystąpili do spowiedzi i Komunii świętej.

Obie parafie są prowadzone przez księdza Józefa Sobalę, którego pracę widać w zadawalającej frekwencji wiernych na nabożeństwach, w pięknym chórze młodzieżowym w Jastkowicach i w zdyscyplinowanym kółku ministrantów.

Rekolekcje w obu parafiach były duchowym pokarmem dla wiernych i zachętą do dalszej wytrwałej pracy na niwie Kościoła i Ojczyzny.



## Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO



kańców oraz napisali o tym, że jest to miejscowość wypoczynkowa, gdzie znajduje się Ośrodek Funduszu Wczasów Pracowniczych, do którego przybywają na urlop i wypoczynek pracownicy z całego kraju. I tu właśnie, od wielu lat, spora część rodzin polskokatolickich z Bolesławia zostaje przenoszona do bloków, względnie własnościowych domków jednorodzinnych. Fakt powstawania nowego miasta i tworzenia nowych rodzin spowodował, że od wielu lat istnieje w Bukowni punkt katechetyczny do nauczania religii dla dzieci rodzin polskokatolickich. Uczęszczają one pilnie i systematycznie w każdy czwartek tygodnia do wynajętego lokalu, mieszczącego się u państwa Pietrzyków przy ulicy Wyzwolenia 1 m 26 III kl.

Ponieważ w Bukowni nie ma kościoła polskokatolickiego, dlatego wszyscy nasi wyznawcy, których jest kilkuset przyjeż-

dżają do kościoła parafialnego w Bolesławiu. Sprawia im to zapewne wiele kłopotu. Dzięki jednak dobrym połączeniom komunikacyjnym (PKS) wszyscy mogą uczestniczyć w nabożeństwach i korzystać z sakramentów świętych w kościele parafialnym w Bolesławiu. Dla dzieci uczęszczających do punktu katechetycznego w Bukowni M., od czasu do czasu Ks. katecheta łączy lekcję religii z „wieczorkiem przy herbatce”, podczas którego działwa polskokatolickich rodzin oprócz modlitwy, wykładu o Objawieniu Bożym, słucha także przyjemnych polskich melodii z nagrań płytowych.

Wszystkim uczestnikom punktu katechetycznego w Bukowni i ich rodzicom życzymy Szczęść Boże!

Ks. MIECZYSLAW KLEKOT

## Z parafii polskokatolickiej w Bolesławiu

Jednym z dziewięciu punktów katechetycznych działających na terenie rozległej parafii polskokatolickiej w Bolesławiu jest punkt katechetyczny w Bukowni-Miasto (koło Olkusza). Każdy z czytelników „Rodziny” będzie zapewne wdzięczny, jeżeli oprócz wiadomości o punkcie katechetycznym, podam trochę wiadomości z historii Bukowna. Gdy zajrzemy do Małej Encyklopedii Powszechnej PWN, na str. 136 znajdziemy notatkę: Bukowno m. w powiecie olkuskim, woj. krakowskie, 6 tys. mieszk. (dane z 1967) prawa miejskie otrzymało w 1962 r. Gdyby redaktorzy Encyklopedii przybyli dzisiaj do Bukowna M., podałiby wówczas większą liczbę miesz-



# Prekacja

z listu

św. Jana Ap.

(1, 5, 4 - 10)

## I NIEDZIELA PO ZMARTWYCHWSTANIU

Najmilsi! Wszystko, co się narodziło z Boga zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat: wiara nasza. Któż jest, co zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym? Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus; nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A Duch jest, który świadczy, że Chrystus jest prawdą. Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jedno są. I trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: duch i woda i krew, a ci trzej jedno są. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest; bo to jest świadectwo Boże, które większe jest, że świadczył o Synu swoim. Kto wierzy w Syna Bożego ma świadectwo Boga w sobie.

# Ewangelia

według

św. Jana

(20, 19 - 31)

A wieczorem dnia owego, pierwszego po szabacie, gdy drzwi były zamknięte tam, gdzie z bojaźni przed Żydami zgromadzili się uczniowie, przyszedł Jezus, stanął między nimi i rzekł im: Pokój wam. A to powiedziawszy ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im przeto znnowu: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam. To powiedziawszy technął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedział mu tedy inani uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę na rękach jego przebicia gwoździami i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znnowu uczniowie jego w domu i Tomasz z nimi. Wszedł Jezus, a drzwi były zamknięte, stanął między nimi i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł do Tomasza: Włóż tu palec twój i oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę swoją i włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, lecz wierzącym. A odpowiadając Tomasz rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Rzekł mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, żeś mnie ujrzał Tomasz, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele też innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów swoich, które nie są w tej księdze zapisane. Te zaś spisane są, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym i żebyście przez wiarę żywot mieli w imię jego.



STUDNIA SIKLAG (1 Sm. 30, 1)

## Dyptyk Wielkanocny

W Niedzielę Przewodnią Kościół raduje się tradycją pierwszych wieków, przyjęciem katechumenów do społeczności ochrzczonych, bieli ich szat; a zarazem rozważa skutki Zmartwychwstania Pańskiego. Jest to dyptyk radości. Już modlitwa wstępu oznajmia głosem św. Piotra „Jako nowonarodzone dzieci pożądcie duchowego, niesfalszowanego mleka“. Modlitwa ta jest odbiciem starego zwyczaju, kiedy to nowoochrzczonym podawano mleko z miodem, aby ich symbolicznie wprowadzić do Kościoła, do „Ziemi Obiecanej mlekiem i miodem płynącej“.

Jest również inny dyptyk, zawarty w obrazach ewangelii dnia dzisiejszego. Najpierw Chrystus ukazuje się Apostołom wieczorem, w Dzień Zmartwychwstania, i napełniwszy ich pokojem, udziela władzy kapłańskiej, nakazując troskę o ludzkie dusze. „Komu grzechy odpuszcicie, są odpuszczone“....

Równocześnie widzimy postać św. Tomasza Apostoła, który nie daje wiary świadectwu uczniów Jezusowych, lecz domaga się empirycznego, doświadczalnego stwierdzenia prawdy o zmartwychwstaniu.

Ósmego dnia po Wielkanocy Chrystus ukazuje się powtórnie Apostołom, aby zmanifestować ową obecność w Kościele, podtrzymać wiarę, przekonać Tomasza. Tak więc na jednym skrzydle dyptyku umieścimy napis POKOJ, zaś na drugim — WIARA. Obydwa te pojęcia są od siebie zależne: cnota wiary nakazuje pokutę, pokuta ożywia wiarę.

Cała ludzkość, a zwłaszcza człowiek ochrzczony i wierzący, znalazł się w nowym porządku zbawczym, w porządku miłości, poszanowania międzyludzkich norm współżycia, godnego wypełniania swych obowiązków.

W nowym porządku zbawczym człowiek nie wiruje wokół własnej osi, ale życie swe podporządkowuje hierarchii wartości Bożych i społecznych. Grzech — to przekreślenie nowego porządku, zwrócenie się człowieka ku sobie, z krzywdą bliźniego, społeczności i Boga. Grzech jest akceptowaniem zła lub dobra mniejszego i dlatego przez grzech człowiek odwraca się od Boga, nie zaś Bóg od człowieka.

Człowiek jest istotą społeczną, żyje w społeczności życiem indywidualnym, jako odrębna cząstka całości. W życiu jednostkowym pozytywną wartością jest pieniądz, jako środek do godziwego zaspokojenia potrzeb cielesnych i duchowych. Ale ten pieniądz jako dobro, nie może być celem samym w sobie, celem ostatecznym człowieka, ponieważ wówczas stałe się złem, wikła-

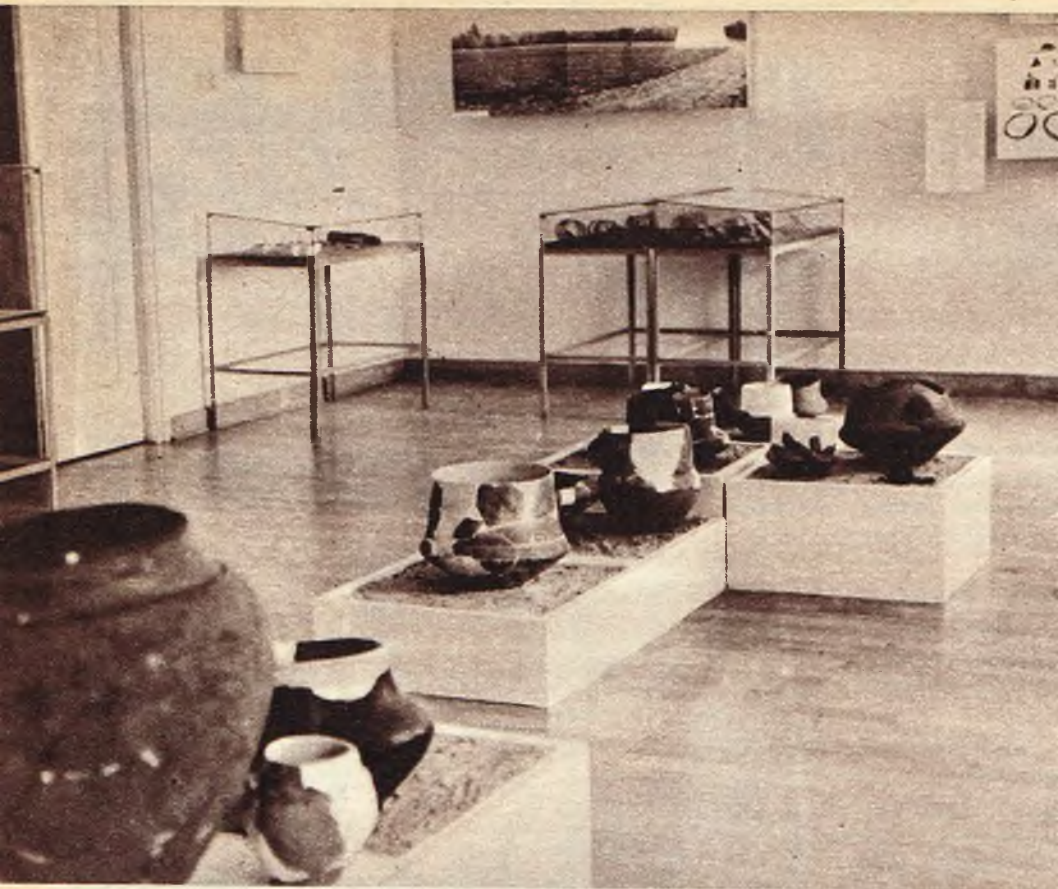
jącym człowieka w sieć egoizmu — z krzywdą dla bliźnich, społeczeństwa, Ojczyzny i Boga. Wtedy zostaje naruszony porządek miłości. Wierowanie wokół własnej osi może zaistnieć u człowieka niekoniernie w odniesieniu do sfer ograniczonych zmysłami jak: erotyzm, zmysłowość, wygodnictwo, lecz także w dziedzinie doznań duchowych jak: władza, znaczenie, posiadanie.

Pokuta jest wewnętrznym i zewnętrznym aktem zwrócenia się człowieka ku dobru wyższemu, co w Sakramencie Pokuty ujawnia się w uznaniu własnej małości i chęci nowego życia. Taka była postawa celnika w świątyni: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu“. Pokuta jest również formalnym wyznaniem grzechów: w sercu przed Bogiem, postawą przed Kościołem. To zwrócenie się pokutne do Boga jest podstawą, aby Kościół otrzymawszy władzę od Zmartwychwstałego Chrystusa odpuszcł mu jego grzechy. Pięknie pisze wybitny myśliciel francuski Gabriel Marcel: „Pieniądz i wymyślne bogactwa uczyniły ze współczesnego świata olbrzymią maszynę do wynaturzania człowieka... Stąd większość współczesnych nam ludzi, zamiast wykorzystywać życie na ziemi dla wzrostu życia Bożego, posuwają się po fatalnej pochylni, dochodząc do tego, że opanowani psychozą zdobycia pieniędzy za wszelką cenę, nawet za cenę zdrowia, równowagi wewnętrznej i własnej duszy, dobrowolnie wyrzekają się nieba i siebie samego“ (G. M. „Być i posiadać“). Podobnie pisze Ks. Bp. Franciszek Hodur (Słowa Prawdy, Pisma t. 1): „Człowiek nie może się odosabniać bezkarnie od natury, od rodziny, od narodu, od państwa, od Kościoła od Boga... Każde takie zboczenie sprowadza złe następstwa, a przede wszystkim zerwanie stosunku z Bogiem. Powoduje ono duchową pustkę w człowieku, wyjąłowanie zniechęcenie do tego wszystkiego, co nazywamy pięknym, moralnym, twórczym i duchowym życiem człowieka“.

Kościół przedstawiający dzisiaj dwie wartości, którymi jest łaska wiary i sakrament miłosierdzia Bożego — pokuta, pokazuje nam, wierzącym, drogę za Zmartwychwstałym Chrystusem. W naszym życiu będziemy spotykać się z własnym niedowiarstwem i gorącością wyznania Tomaszowego: „Pan mój i Bóg mój“, będziemy zwracać się ku sobie, akceptować zło; aby znów czerpać z miłosierdzia Bożego słodczy rozgrzeszenia.

W dyptyku dzisiejszej ewangelii Kościół pokazuje nam wielkość małości człowieka.

Ks. WIESŁAW SKOŁUCKI



1

# Swego nie

W Winiarach — dzielnicy Warki znajduje się muzeum im. Kazimierza Pułaskiego. Mieści się ono w odbudowanym po zniszczeniach wojennych pałacyku, w którym urodził się bohater dwóch narodów: polskiego i amerykańskiego.

Ekspozycja muzealna składa się z dwóch części. Pierwsza — związana z postacią generała Pułaskiego posiada — oprócz elementów biograficznych w postaci portretów, czy też różnego rodzaju pamiątek — wnętrza wypełnione polskimi meblami, tkaninami artystycznymi oraz militariami z drugiej połowy XXIII w. Kilka sal poświęcono dziejom emigracji polskiej w Ameryce. Głównym tematem jest tutaj udział Polaków w tworzeniu nowego państwa — Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — szczególnie zaś w wojnie o niepodległość.

Obok postaci Pułaskiego widzimy tu i inne wybitne sylwetki Tadeusza Kościuszki, Juliana Ursyna Niemcewicza, autora niezwykle interesujących pamiętników z okresu pobytu w Ameryce u boku Kościuszki. Są też bohaterowie następnych fal emigracyjnych, związanych z powstaniem listopadowym w 1831 r., wiosną ludów w 1848 r., i powstaniem styczniowym w 1863 r.

Druga część wystawy obejmuje historię Warki i jej najbliższych okolic: od najstarszych znalezisk archeologicznych poprzez obrazy bitew, zabytki sztuki i rzemiosła, aż po ostatnie walki końcowego okresu II wojny światowej.

**TERESA KŁOSIEWICZ**



2

# znacie...

5



3



4

1

Siedemsetletnią przeszłość walki dokumentują wykopaliska archeologiczne zgromadzone na wystawie w Muzeum im. Kazimierza Eulaskiego

2

Ziemie w okolicach Warki kryją wiele skarbów

3

Najstarsze narzędzia pracy i przedmioty codziennego użytku

4

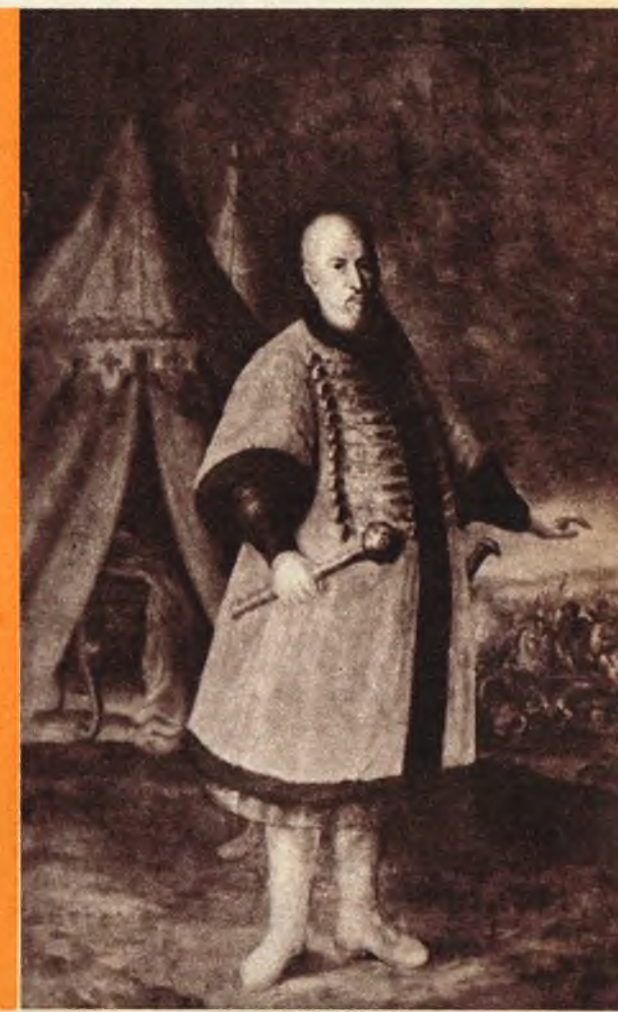
Zabytki rzemiosła cechowego są znacząco wysoki poziom

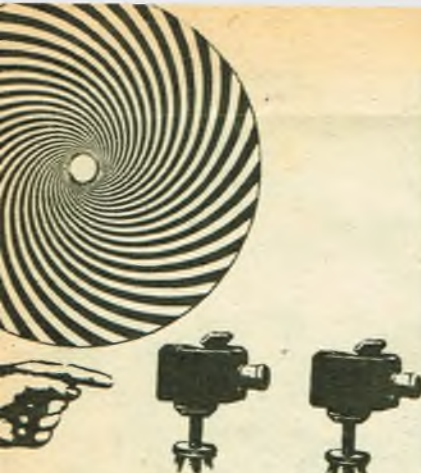
5

U stóp Warki, nad Pilicą rozpościera się pole wslawione bitwami

6

Portret Stefana Czarnieckiego na tle bitwy pod Warką





# FILM DOKUMENTALNY I RZECZYWISTOŚĆ

Film dokumentalny zawsze podejmował zadanie wszechstronnego reagowania na aktualną problematykę polityczną, ekonomiczną, społeczną i kulturalną. Filmy dokumentalne, zrealizowane w ubiegłym roku ukazywały postęp społeczno-ekonomiczny kraju oraz warunki osiągnięcia szybszego materialnego i duchowego rozwoju społeczeństwa. Zadanie dotarć do jak najszerszej widowni, ukazanie głównych wątków przeobrażeń, jakie dokonują się w naszym kraju po przełomie grudniowym spoczywa na filmie dokumentalnym.

W 1972 r. kinematografia polska wyprodukowała ogółem 682 filmy w tym ok. 200 filmów dokumentalnych (łącznie z polską kroniką filmową). W roku ubiegłym twórcy filmowi dali szeroką panoramę ważniejszych wydarzeń i problemów naszego życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego. Powstało szereg wartościowych filmów jak np.: „M jak motoryzacja”, „Przyszłość zaczyna się dziś”, „Miejsce dla człowieka”, „Notatnik warszawski”. Powstało także szereg filmów poświęconych wzajemnym wizytom niektórych mężów stanu (Tito, Nixon, Castro, Gierek).

W grupie filmów o charakterze publicystycznym należałoby wymienić takie jak: „Hydrobudowa”, (wielka inwestycja energetyczna), „Gdynia 72”, (teraźniejszość i przyszłość miasta i portu), „Fundamenty” (obraz głównych gałęzi przemysłu w wyobraźni dzieci), „Ojcowie miasta” (rada narodowa w małym miasteczku), „Ktoś od nich” (przykład współpracy geologów polskich i radzieckich), „W takim niedużym mieście” (aktywizacja kulturalna małych miast). Ten zestaw tematyczny uzupełniają dwa filmy zatytułowane: „Raport o węglu” i „Raport o stanie budownictwa”. Odrębną pozycję stanowi pełnometrażowy film o Wietnamie: „Góry, rzeki, ludzie”. Filmy te w sposób wszechstronny naświetlają motywację ideową, będącą siłą motoryczną działań ludzi pracujących nad rozwojem naszego kraju w warunkach pokojowych oraz tych, którzy z bronią w ręku zmuszeni są walczyć o swą niepodległość, wolność i byt narodowy. Podejmują one najistotniejsze problemy naszej rzeczywistości. Na uwagę zasługują również filmy: „Nie płacz”,

„Przez siedem mórz”, „Rejs przyjaźni”, „Notatki z Algierii”, „Słoneczne stolice” oraz „Polskie wybrzeże”.

Należy podkreślić, iż wysoki stosunkowo poziom polskiego filmu doceniany był w ubiegłym roku przez krytykę filmową i jurorów krajowych i zagranicznych festiwalu filmowych. I tak np. na festiwalu w Krakowie na 11 regulaminowych nagród, 7 spośród nich zdobyły filmy dokumentalne. Uogólniając dorobek filmu dokumentalnego w ubiegłym roku należy podkreślić, iż film ten na przykładzie ludzi, ukazywanych na szerokim tle społecznym, w warsztatach, na budowach, kopalniach itp. obrazował dynamikę społeczno-politycznych, ekonomicznych i kulturalnych przeobrażeń naszego kraju. Zasięgiem swoich zainteresowań twórcy filmowi obejmowali nie tylko politykę, lecz także historię, psychologię i socjologię, dążąc do możliwie syntetycznego wydobycia ludzkich przeżyć na tle ważkich wydarzeń społecznych i politycznych w naszym kraju.

Tematyka filmu dokumentalnego na rok bieżący podejmuje problematykę budowy „drugiej Polski”, Międzynarodowego Roku Nauki, obchodów 500-nej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika oraz zbliżającego się 30-lecia powstania Ludowego Wojska Polskiego. Produkcja tych filmów podejmowana jest z myślą o szerokiej edukacji społecznej, obejmuje węzłowe problemy współczesnego życia społeczno-ekonomicznego i kulturalnego naszego kraju. Z okazji 30-lecia Wojska Polskiego zrealizowanych będzie kilka filmów dokumentalnych przedstawiających wkład Polski i żołnierza polskiego w walkę narodowo-wyzwoleńczą („Lenino”, „Drogi do Ojczyzny”, „Wyzwolenie Polski”, „Próba rozpoznania”). Podobnie z myślą o zbliżającym się 30-leciu powstania Polski Ludowej będzie zrealizowany szereg filmów dokumentalnych obrazujących pierwsze lata odbudowy i rozbudowy naszego kraju, rozwój potencjału ekonomicznego i kulturalnego oraz zbiorowy wysiłek całego narodu w ogólnonarodowym dziele wydzwignięcia Polski do rzędu wysoko rozwiniętych państw Świata.

LECH WILEŃSKI

Z cyklu czytając książki



## „SZEKSPIR JEST JAK ŚWIAT...”

Oglądałam sztuki Szekspira grane w małych, prowincjonalnych teatrach i na scenach stolicy, w scenografiach realistycznych, fantastycznych, na umownych, wysokich schodach i wśród wioskich kolumn, w konwencjach baśniowych i symbolicznych, grane przez nienajlepszych aktorów i przez sławy. Wszystkie te przedstawienia miały niewątpliwie jeden mianownik — nigdy widownia nie pozostawała obojętna wobec Szekspirowskiego dramatu. Mijają lata, zmieniają się prądy i tendencje literackie, zmieniają się upodobania odbiorców, ale bodaj nigdy nie było okresu obojętnego wobec Szekspira. Każda epoka znajduje w nim to, czego szuka i co sama chce zobaczyć. Czytelnik XX wieku odczytuje „Ryszarda III”, albo patrzy, jak go odgrywają na scenie, poprzez własne doświadczenia (...) Współczesny widz odnajduje w dramatach szekspirowskich własną współczesność, zbliża się niespodziewanie do współczesności szekspirowskiej”.

Większość dramatów Szekspira to właściwie kroniki historyczne obejmujące dzieje walk o angielską koronę królewską od schyłku XIV w. po koniec wieku XV. Są więc przeszło stoletnią epopeją historyczną, podzieloną kolejnymi sztukami na rozdziały historyczne: — „Król Jan”, „Król Ryszard II”, „Henrykowie IV, V i VI”, „Król Ryszard III”, „Król Henryk VIII”. Każdy z tych historycznych armatorów zaczyna się walkami o tron, o jego umacnianie, a kończy śmiercią monarchy i nową koronacją. W każdym z dramatów historycznych aktualny władca ciągnie za sobą łańcuch zbrodni — uśmierconych panów feudalnych, pomordowanych krewnych. Każdy król do władzy, do jej umocnienia naznaczony jest śmiercią, zbrodnią, gwałtem, sprzeniewierzeniem, kłamstwem, zdradą i wiarołomstwem. Jeżeli nawet nowy pretendent do tronu rozpoczyna walkę z monarchą, jako ucziwy, prawy człowiek, to w momencie sięgania po koronę, w momencie jej zdobycia, ma za sobą równy poprzedniemu królowi ciąg zbrodni. Te nieustające i bezwzględne walki o władzę, o koronę, walki ambicji, strachu, okrucieństwa. „Zmieniają się władcy. Ale schody są zawsze te same. I tak samo kroczą po nich dobrzy i źli, mężni i tchórzliwi, podli i szlachetni, naiwni i cyniczni” (...) Jeszcze krok, spadnie korona. Będzie ją można chwycić”.

Historia najczęściej w teatrze jest tłem, dekoracją, realiami, na których tle bohaterowie dokonują wielkich czynów, kochają się, cierpią. Historia wpływa na ich życie, ale najczęściej pozostaje jednak kostiumem, dekoracją. Historia w dramatach Szekspira spełnia zupełnie inną rolę. „Historia rozgrywa się na scenie, ale nie jest nigdy odgrywana. Nie jest ani tłem, ani dekoracją, ani wielką scenografią. Jest sama bohaterem tragedii”. Polega to na wielkiej kondensacji, zagęszczeniu. A przy tym Szekspir po mistrzowsku wprowadza elementy codzienności. Bohaterowie śpią, jedzą, piją, bawią się, a jednocześnie są trybami wielkiej maszyny panowania. Przypomnijmy sobie postacie Hamleta czy Makbeta i Lady Makbet. Każda z tych postaci jest niezwykle złożona, niejednoznaczna; wielowarstwowa.

Wszystkie sztuki Szekspira ukazują bohaterów opętanych wielkimi i silnymi namiętnościami. Miłość, gniew, zazdrość, ambicja, strach. Żadna z ludzkich namiętności, żadna z ludzkich wad czy zalet nie zostały pominięte.

HELENA DYMSKA





**M**inęły święta. Ale jeszcze do dziś pamiętamy zapach i smak domowych ciast, a zwłaszcza makownika. Ach co to była za uczta! Zresztą delikatne właściwości maku znane już były w starożytności. W Polsce tę roślinę w stanie dzikim często widzimy kwitnącą czerwonym kwieciem wśród zboża lub po prostu na łące. Przysparza ona uroku i romantyczności naszym polom. Mak, jako roślina ogrodowa hodowana jest w naszym kraju wyłącznie dla smacznych nasion, których używamy i do wspomnianego makownika. Nasiona maku zawierają do 40 proc. tłuszczów, soli mineralnych, białka, a więc tego wszystkiego co jest dobre dla naszego organizmu i zdrowia.

Natomiast w krajach w klimacie podzwrotnikowym i zwrotnikowym subkontynentalnym, takich jak: Indie, Iran, Turcja, Chiny, górskie doliny Laosu, nawet i w Bułgarii roślina ta zamiast właściwości smakowych zawiera w soku z zielonych makówek a także w liściach prawie 25 al-

## ZIELE

kaloidów, wszystkie o właściwościach narkotycznych: około 10 proc. morfiny, 5 proc. narkotyny, 1 proc. kodeiny, 0,3 proc. papaweryny i tebainy oraz żywice, białka, cukry itd.

By otrzymać sok, lekko nacina się zielone torebki maku. Białe, lepki płyn wycieka, tężeje na powietrzu i zmienia kolor na brunatny i stygnie. Wówczas zbiera się go, formuje w niewielkie brylki i dokładnie suszy, aby zabezpieczyć przed gniciem. Po tych zabiegach surowe opium jest gotowe. Krople soku z zielonych makówek zebrane w niewielkie baryłki sprzedają plantatorzy do państwowych punktów skupu za bardzo skromną cenę. Państwo skupując opium, przeznaczają go na cele szlachetne — lecznicze.

Gorsza jest sprawa, gdy opium dostaje się do rąk pokątnych handlarzy, a dalej na czarny rynek. Towar ten skupują, po bardzo wysokich cenach, ludzie pozbawieni wszelkich skrupułów. Zorganizowani w lokalne, a częściej w międzynarodowe gangi, sprzedają tę śmiertcionośną truciznę do potencjalnych konsumentów.

Handel narkotykami jest zabroniony. Obowiązuje ścisła, państwowa i międzynarodowa kontrola. W szeregu państw za nielegalny handel opium wprowadzono kary długoletniego więzienia, łącznie z ka-

łą śmierci. Ale wysokie zyski handlu narkotykami, rzędu setek tysięcy, a nawet milionów dolarów nie odstrasza chciwych, łakomych na nieuczciwy zarobek ludzi.

Międzynarodowa policja, urzędy celne i specjalni agenci wykrywają corocznie tony morfiny i dziesiątki kilogramów heroiny.

Narkomania stała się przekleństwem i prawdziwą klęską społeczną. Według ostatnich danych ONZ w różnych krajach świata ponad 200 milionów ludzi zażywa marihuane.

Narkomania jako choroba społeczna nie obejmuje dzisiaj wyłącznie skupisk biedoty i ludności murzyńskiej, ogarnęła również bogate warstwy, a co najgorsze stała się plagą młodzieży. Dla przykładu: w USA narkotyki stanowią główną przyczynę zgonów wśród mieszkańców Nowego

Jorku w grupie wieku od 15 do 35 lat.

Jorku w grupie wieku od 15 do 35 lat.

Narkomania to straszny i prawie nieuleczalny nałóg, który przeważnie kończy się przedwczesną śmiercią, często tragiczną. Przyzwyczajenie się do stałego używania narkotyków w coraz większych dawkach, prowadzi do zaburzeń osobowości, następuje chwilowe uspokojenie i ucieczka od rzeczywistości. Ale to tylko złudzenia. W rzeczywistości kryje się za tym ruina organizmu i śmierć. Kobiety narkomanki rodzą dzieci, które przeważnie umierają wkrótce po urodzeniu, a te które żyją, są od urodzenia nałogowymi narkomanami. Wraz z ruiną organizmu człowieka następuje jego ruina moralna i społeczna. Zaspokojenie dawki dziennego zapotrzebowania kosztuje od 50 do 100 dolarów. Nie każdy może sobie pozwolić na taki wydatek. Kogo nie stać na zakup narkotyków w sposób względnie uczciwy, wkracza na drogę przestępczą, ponieważ głód narkotyków jest silniejszy od nakazów moralnych. Aby uświadomić sobie życie człowieka, który wpadł w ten nałóg streszczę relacje francuskiego studenta zapisaną przez dziennikarza tego kraju: Student prawa, którego rodzice rozwiedli się i założyli nowe rodziny, mieszka sam. Pewnego razu ten młody człowiek zostaje zapro-

szony na prywatną zabawę, na której palił marihuane.

Na dziesięciu młodych ludzi z tej grupy ośmioro było dziećmi małżeństw rozwiedzionych" — tak opowiadał przyszły narkoman.

Narkotyki we Francji są jednak bardzo drogie. Nasz młody człowiek za zaoszczędzone 1000 franków wyjeżdża do Stambułu, gdzie narkotyki można kupić w wolnej sprzedaży i po przystępnych cenach. Spotyka towarzystwo o tych samych upodobaniach, zamieszkuje razem z nimi. Stanowią jedną wspólnotę. Wszystko było tam wspólne: narkotyki, papierosy i dziewczyny. Tam poznał smak heroiny..." Efekt zastrzyku był inny, niż po wypaleniu marihuany. Wszystko stało się bardziej nierealne, bardziej odległe. Pojęcie i poczucie czasu zniknęło w intensywnej euforii. Aby móc kupować narkotyki, trzeba mieć pieniądze. Ponieważ ci młodzi ludzie nie byli stwo-

W USA narkomani dziennie wydają około 20 milionów dolarów na zakup środków odurzających. W Stanach Zjednoczonych w ciągu roku wydaje się na ten ohydny nałóg 7,3 miliarda dolarów. To ogromna suma pieniędzy. Nie dziwi nas, że statystyka policyjna w Nowym Jorku w pierwszych 10 miesiącach 1972 roku zarejestrowała 367.398 poważnych przestępstw jak zabójstwa, napady z bronią i inne. Sprawcami tych przestępstw byli przeważnie narkomani. Heroina jest droga — kosztuje 40 tysięcy dolarów za 1 kg. Dla zdobycia tylu pieniędzy z rąk narkomanów giną spokojni obywatele kraju. Rząd Stanów Zjednoczonych w ubiegłym roku na walkę z tą plagą przeznaczył ponad milion dolarów. Niewiele to pomogło, ponieważ obecne ustawodawstwo USA nie stanowi czynnika odstrasżającego a oprócz tego posiada luki w przepisach, które wykorzystywane są przez handlarzy narkotyków. Natomiast bogate gangi są nawet w stanie przekupić i kontrolować nieuczciwych policjantów i urzędników.

Sprawa narkomanii w USA

## KOJĄCE I PRZEKŁĘTE

dojrzała tak dalece, że prezydent Nixon 28 marca br. skierował do Kongresu orędzie poświęcone problemowi narkomanii. Wraz z orędziem prezydent przedstawił Kongresowi plan przewidujący reorganizację instytucji, którym powierzono walkę z narkomanią. Przewiduje się powołanie nowego organu, który poprowadzi skuteczniejszą niż dotychczas walkę z tym nałogiem.

Po pewnym czasie nastąpiła tragedia. ....żadne z nas nie ważyło więcej niż 35 kg, byliśmy jak zwierzęta. Straszne swędzenie skóry zmuszało nas do chodzenia nago". Pewnego dnia umiera kolega. Trupa wyrzucono na ulicę. To był wstrząs dla młodego studenta. Zostawia towarzystwo i ucieka. Aresztowany przez policję zostaje umieszczony w szpitalu, a następnie przewieziony do Francji. ....Trzeba było jeszcze dwóch lat na to, bym wrócił do życia. W dwa miesiące po pierwszej kuracji spotkałem znajomego z kieszenią pełną marihuany — i znowu zacząłem palić." Ponownie szpital. Dłuższa kuracja wraz z eks-narkomanami, którzy przeszli takie samo piekło. Kto miał więcej silnej woli, pomagał tym, którzy jej mieli mniej. ....Miałem szczęście pozostać pod opieką lekarza wyrozumiałego. Przekonał mnie, że nałóg narkomanii w zależności od woli człowieka jest uleczalny. Uwierzyłem — i to wyleczyło mnie całkowicie."

Ostatnio wiele mówi się o tym, że prezydent Nixon zaproponował przywrócenie kary śmierci w przypadku, gdy do zabójstwa doszło z niskich pobudek i w sposób zamierzony oraz wówczas, gdy chodzi o notorycznych przestępców — handlarzy narkotykami. Propozycje prezydenta zostały przyjęte przez społeczeństwo amerykańskie z uznaniem.

W naszym kraju, na szczęście, narkomania nie jest plagą społeczną. Zdarzają się co prawda sporadyczne wypadki, nie mające jednak szerszego zasięgu. Z kolei naszym problemem społecznym numer jeden jest alkoholizm. Ale o tym już w następnym artykule.

JÓZEF STEFANOWICZ

## ODCZYTANE TOCAPUS



INTI  
słońce



MAMA QUILLA  
księżyc



CHASCA  
Wenus



ONKOY  
gwiazdy



ILLAPA  
promień



CUICHI  
tęcza



PACHA  
świat



LA COCHA  
pampa



APU  
bóg



PACHACUTI  
cykl 500 lat



WIRACOCHA



plodność



LLACTA  
pueblo



CUSCO



HUASI  
dom



HATUN  
mieszkaniec



INCA

Inkowie — dawni mieszkańcy Peru — znani są przede wszystkim jako twórcy wspaniałych budowli kamiennych, takich jak forteca Sacsahuaman, czy słynne „wymarłe” miasto — Machu Pichu. Znani są też jako założyciele ogromnego państwa obejmującego tereny obecnego Peru, Ekwadoru, części Boliwii i Chile — a wreszcie jako doskonali astronomowie i lekarze. Warto wspomnieć przy tym, że chirurdzy inkascy dokonywali już w tych odległych czasach tak skomplikowanych i precyzyjnych operacji jak trepanacja czaszki. Kultura Inków nadal jest nam mało znana, mimo, iż wielu badaczy poświęciło jej olbrzymią ilość prac naukowych i popularizatorskich.

Tajemnicą najdłużej odkryte było pismo Inków. Odkrycie tego pisma i próby odczytania go należą niewątpliwie do największych odkryć i osiągnięć nauki w dziejach cywilizacji światowej.

Do niedawna sądzono, że Inkowie stworzyli tylko tzw. pismo „węzłkowe” k i p u. Były to zwoje różnokolorowych sznurów powiązanych w misterne węzłki, służące do notowania dat i cyfr. Teza o istnieniu tylko takiego pisma Inków istniała w nauce już od kilkuset lat — aż do chwili, gdy peruwiańska uczona, Victoria de la Jara, ogłosiła w ostatnich latach rezultaty swych odkryć. Po trwających dziesiątki lat badaniach stwierdziła, że różnokolorowe wzory geometryczne, występujące na tkaninach i naczyńiach peruwiańskich, dotąd uznawane tylko za ozdobne ornamenty — są w rzeczywistości pismem i to w dodatku nie mniej rozwiniętym niż egipskie hieroglify. Wiek tego pisma został określony na około 2200 lat.

W pracach swych Victoria de la Jara stwierdziła, że najstarszymi znakami pisma peruwiańskiego są znaki w kształcie fasoli (tzw. signos pallar) pokryte ornamentami geometrycznymi, a występujące na tkaninach grzebalnych kultury preinkaskiej z III w. p.n.e. Wyróżniła 325 znaków w kształcie fasoli, które stanowią — graficzny przekaz słów i liczb. Największy rozwój pisma inkaskiego nastąpił w latach 1350—1532. Wtedy to miejsce fasolek zajęły różnobarwne figury wpisane w prostokąty, zwane tocapus. Tocapus były rysowane i malowane na deseczkach i tzw. keros, czyli na naczyńiach o przeznaczeniu rytualnym, stanowiących własność całej gminy i przekazywanych z pokolenia na

pałac królewski



INCA

HUASI

pokolenie, jako symbol łączności z duchami przodków. Znaki te były tkane i wyszywane na tkaninach zdobiących ściany domostw.

Badania Victorii de la Jara, prowadzone w oparciu o analizę 200 „zapisanych” keros pozwoliły na wyodrębnienie 294 tocapus, z których każde oznacza osobę, rzecz lub pojęcie. Bardzo ważny jest kolor, który pełni dwie zasadnicze funkcje:

a) gramatyczną — w zależności od barwy, to samo tocapu może być albo rzeczownikiem albo przymiotnikiem,

b) kolor może również zmieniać znaczenie danego tocapu, np. znak Chasca (Wenus) w zależności od zabarwienia rogów, możemy odczytać jako noc (Tuta) lub dzień (Punchao).

Na ilustracji 1 przedstawione są niektóre z odczytanych dotąd przez Victorię de la Jara tocapus. Niektóre z nich, podobnie jak Chasca, mają swoje odmiany. Przykładem może być

# ODKRYCIE I ODCZYTANIE PISMA INKÓW



znak INTI, który zależnie od zabarwienia odpowiednich pól tocapu, oznacza kolejne pory roku lub dnia.

Dla wyrażenia pojęć bardziej skomplikowanych, Inkowie stosowali układ kilku pojedynczych tocapus (ilustracja 2) lub też tworzyli nowy znak, będący kombinacją kilku innych (np. znak Wira cocha, powstał ze złożenia 4 znaków CAMAC). Oprócz typowych tocapus, w napisach lub obok nich występują często innego rodzaju znaki, modyfikujące znaczenie tekstu. Do znaków tych należą m. in. symbole płodności (ilustracja 3) oraz symboliczne sceny figuralne, wymalowane na niektórych keros. Sam układ graficzny napisu i liczba tocapus miały również duże znaczenie:

a) ze względu na swój charakter symboliczny; np. epitafium Inca Pachacutięgo, (jeden z pierwszych tekstów odczytanych przez Victorię de la Jara) zawierało 3 rzędy po 10 tocapus symbolizujących 30 dni miesiąca, 12 centralnych tocapus = 12 miesięcy 360 dniowego roku inkaskiego itd.

b) układ graficzny pozwalał na różne odczytywanie tekstu; w jednym napisie można było zakodować szereg różnych informacji. Z jakiego rodzaju tekstami mamy do czynienia, analizując zabytki piśmiennictwa Inków? Są to głównie napisy o treści magiczno-religijnej oraz fragmenty historii państwa inkaskiego. Mamy podstawy przypuszczać, że w czasach prekolumbijskich, władca Imperium Słońca miał do swej dyspozycji „kancelarię”, w której pracowali absolwenci inkaskiego „uniwersytetu” YACHAY HUASI. „Kancelaria” wykonywała na drewnianych plakietkach kopie rozporządzeń, kodeksów prawnych i wysyłała je do poszczególnych prowincji państwa. Jest także prawdopodobne, że w stolicach prowincji istniały lokalne „kancelarie” wysyłające raporty do Cusco. Jak bez tego wyobrazić sobie działanie rozbudowanej administracji Państwa Inków? Wiemy również, że wielki władca Inca Pachacuti kazał spisać historię swego narodu na drewnianych tablicach i wnieść je do świątyni Punquin Cancha w Cusco.

Niestety i ten i wiele innych zabytków sztuki inkaskiej zostało zniszczonych przez Hiszpanów. Niektóre fragmenty pisanych dzieł Imperium Słońca ocalały, zanotowane na keros. Trzeba jednak było 400 lat, aby znów móc je odczytać.

Prace Victorii de la Jara znalazły już uznanie naukowców: zgadzają się z jej założeniami uczeni tej miary co prof. Thomas Barthel czy prof. Marcel Cohen. Badaczka otrzymała wreszcie pomoc dla prowadzenia swych prac. Prace nad pismem inkaskim posuwają się szybko naprzód i wydaje się, że ostatecznie wdczytanie jest kwestią paru najbliższych lat.

MARIUSZ BRZÓSKIEWICZ

## SYMBOLE PŁODNOŚCI



## „ZASŁUŻYŁ NA WDZIĘCZNOŚĆ NARODU PERUWIAŃSKIEGO”

Życie i działalność tego człowieka porównać można jedynie z rozżarzoną meteorem, który zaledwie dostrzeżony już gaśnie na nieboskłonie. Ledwie bowiem zabłysnął wiedzą, znakomitymi umiejętnościami i działalnością w dalekiej krainie niebiosiężnych Andów, a już rozstawał się z życiem na włoskiej ziemi.

Znany dzisiaj już tylko nielicznym Władysław Kluge, urodził się w Krakowie w 1849 r., w którym to mieście ukończył szkołę średnią i Instytut Techniczny.

Jak wielu innych, tak i jego droga wiodła przez Paryż. Słuchacz Szkoły Budowy Dróg i Mostów kończy ją z wyróżnieniem, po czym wraz z Feliksem Kucharzewskim, kolegą i przyjacielem, pisze i wydaje książkę „Wykład hydrauliki wraz z teorią maszyn wodnych poprzedzony wiadomościami z mechaniki analitycznej ciał płynnych”. Pod tym przydługim tytułem autorzy umieścili jeszcze tego rodzaju notatkę: „Na czterechsetną rocznicę urodzin Kopernika, nakładem właściciela Biblioteki Kórnickiej, Przewodniczącego Towarzystw Naukowych Pomocy i Nauk Ścisłych w Paryżu — 1873”. Na odwrotnej zaś stronie karty tytułowej zamieszczone zostały nazwiska 13 drukarzy polskich, którzy tę książkę składali. „Wykład hydrauliki...” jest zbiorem cennego i ciągle aktualnego materiału naukowego.

W 1874 r. dwudziestopięcioletni Kluge wyjeżdża do dalekiego i mało znanego Peru, gdzie powierzone mu zostaje opracowanie projektu spiętrzenia płynącej przez Limę rzeki Rimac.

W tym też czasie rozpoczyna pisanie swoich „Listów z Peruwii”, w których m.in. opisuje budowę prowadzonej przez Ernesta Malinowskiego kolei transandyjskiej.

Następną pracą naszego rodaka był projekt kanału nawadniającego, powodującego sprowadzenie wód rzeki ze wschodniego stoku Andów Peruwiańskich na stronę zachodnią. Z powierzonego mu zadania Kluge wywiązał się wzorowo wbrew opinii inżynierów angielskich, którzy w raporcie przedstawionym rządowi stwierdzili, że „jest absolutnie niemożliwe sprowadzenie wody rzeki Maure na pomorze peruwiańskie”.

Zdaniem wybitnych fachowców młody

inżynier dokonał wówczas największego tego rodzaju dzieła. Był to sztuczny kanał długości 185 km i 60 km kanał wodny, prowadzony na wzgórzach mogących nasyścić ponad 10 tys. ha doskonałych, a z braku wody odłogiem leżących gruntów.

Rozpoczęte roboty przerwała w 1876 r. wojna między Peru i Chile. Jednak nazwisko młodego twórcy projektu stało się głośnie.

W miejsce zaniechanej budowy kanału inżynier Kluge projektuje i buduje drogę kołową poprzez Andy do Boliwii. Wielkie dzieło myśli naszego znakomitego rodaka stanowi główną drogę samochodową łączącą oba sąsiadujące kraje.

Żywiłowy we wszystkim co robi, Polak prowadzi jeszcze wykłady na Politechnikę w Limie, nadzoruje budowę kanału nawadniającego rzeki Maure oraz składów celnych, molo i falochronu w porcie Arico, zniszczonych przez trzęsienie ziemi.

Temu Tytanowi pracy wszystko to jednak nie wystarczało. Staje się historykiem i etnografem Peru. Zbiera stroje plemion indiańskich, przedmioty kultu, wyroby ludowe, a nawet mumie. Cały ten zbiór obejmujący kilkaset pozycji przesyła następnie w darze Akademii Umiejętności w Krakowie, która obiera go swym członkiem-korespondentem.

W 1880 r. Władysław Kluge zapadł na chorobę gardła, wymagającą zmiany klimatu. Przed wyjazdem rząd peruwiański dziękując mu za wszystko, co dla tego kraju dokonał, stwierdza m.in., że „pracami swymi w Peru dokonany zasłużył na wdzięczność narodu peruwiańskiego”.

Opromieniony sławą inżynier po powrocie do rodzinnego Krakowa stwierdził na sobie prawdę przysłowia głoszącego, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Rajcowie miejscy odrzucili bowiem jego prośbę o stanowisko dyrektora budownictwa miejskiego. Dano je komu innemu. „Doznał — jak pisał pełen żalu — nader bolesnego zawodu i srogiej goryczy, jakiej mu od swoich zasnąć przyszło.”

Władysław Kluge zmarł też wkrótce w San Remo we Włoszech, 29 lutego 1884 roku w wieku zaledwie 35 lat.

OPR. J. NOWAK

## LENISTWO

Nie ma chyba na świecie tematu, o którym byłoby równie trudno pisać jak o lenistwie. Może dlatego, że jest to jeden z grzechów — choć wydaje mi się, że w tym wypadku stać nas na tolerancję i dystans. Trudność jest jedna, lecz zasadnicza: samo lenistwo. Ograniczenie to smutne, bo bagrzyć człowiek zgłoszcę bezładu i składu, a co gorsze — bez sensu. I po co to wszystko? Bo trzeba napisać felieton o lenistwie. I co właściwie napisać — że leniuszki są bardzo niedobre i niegrzeczne, i ogromnie to nieładnie, jak ktoś nie odrobi lekcji, bo mu własne lenistwo jak wół stanęło na przeszkodzie...

Właściwie najpierw wszystko należy uporządkować i określić kogo mianowicie uważamy za człowieka leniwego. Ot, leży taki na kanapie, lub fruuwa balonem, pali papierosy, pije herbatę lub kawę (w zależności od upodobań), patrzy w telewizor, słucha radia, może także jeść kanapki z rybkami w oleju lub w pomidorach (również w zależności od upodobań); oczywiście nie przez siebie zrobione.

Tak więc — lenistwo kojarzy się nieodparcie z luksusem. Jaki żal, jaka szkoda. Ogarnia mnie smutek wielki, bo jak tu poprobować lenistwa choć troszkę? Lecz trzeba, mając wszelkie dobra wyższe w pamięci, wyrwać się z objęć smutku i zacząć patrzeć na lenistwo obiektywnie, aby docenić raz wreszcie jego walory, dotąd w jakiś nieokreślony a wstydlawy sposób przez ludzkość pomijane. Bo jakże wielkim błędem jest uznawanie lenistwa za grzech. Jest to błąd zasadniczy; bowiem gdyby człowiek nie był leniwy — to do dziś chodziłby pieszo miast jechać tramwajem, a zamiast płacić banknotami lub czekami — ciągnąłby za sobą na postrońku ciętę lub poganiał przed sobą stadko kaczek czy też kurcząt. Wniosek stąd prosty: cywilizacja techniczna ma swój początek w lenistwie. I druk wymyślono tylko po to, żeby nie pisać ręcznie, bo to męczy. A pismo powstało — aby się mówieniem nie zmęczyć. Nie tylko to zresztą: dzięki lenistwu istnieje ro-

zwinęta do pewnych granic praca mózgu... Czyli że praktycznie rzecz biorąc — to lenistwa nie ma wcale. A ono nas nic — tylko rozwija. Ot, siedzimy sobie wygodnie w głębokim, klubowym fotelu — a główka pracuje, nad tym — żeby się nie wysilić, żeby na świecie było lepiej. Wniosek więc następnym: lenistwo jest pierwszym rzecznikiem postępu. Bez tego, na pozór niezbyt ważnego motywu, jakkolwiek postępy były w ogóle niemożliwe.

I rację ma ten, kto w dzisiejszych czasach począł zastępować słowo lenistwo, czyli słowo o znaczeniu tradycyjnie pejoratywnym, rzeczownikami tak miłe brzmiącymi jak relaks, praca umysłowa, kontemplacja...

Szkoda tylko, że brak odpowiednich warunków uniemożliwiających wręcz uprawianie lenistwa. Bo gdyby nie różne codzienne potrzeby, konieczności i obowiązki — nikt by palcem nie kiwnął, nawet w bucie. Nie okłamujemy się — wszak wszyscy dążymy do tego, aby zająć mieć jak najmniej. By mieć najwięcej czasu właśnie na TO. A może dożyjemy jeszcze takich czasów... Na przykład pokój, miękkie, przyjazne ściany, a w nich ukryte guziczki. Naciśkasz je, albo tylko myślisz, że naciśkasz i pojawia się... Wszystko, co chcesz. Tylko gimnastykę trzeba uprawiać, bo krew w człeku leniwieje.

Najlepsze jest chyba życie amerykańskiego latarnika. Ma taki blisko brzegu wysepkę, latarnię, paliwo; wysepka rzędu sto na sto, domek wygodny...

Na marginesie zaznaczyć należy, że z lenistwa różne myśli człowiekowi do głowy przychodzą i mózg się marszczy jak pysk młodego psa — boksera.

Felieton rozciągnął się, jak nie przymierzając guma do żucia. Ale to wszystko w trosce o człowieka, jego dobro, przyszłość i dalszy rozwój. Cierpienie ponoć jeszcze całkiem dodatkowo i niemalże gratis uszlachetnia.

AGNIESZKA TYMIŃSKA

# Odpowiedzi prawnika

**J. T. K. — Złoty Stok** — Bezpodstawnie pobierany zasiłek rodzinny podlega zwrotowi. Sankcje karne stosuje się wtedy, jeśli takie pobieranie miało charakter przestępczy, tzn. uzyskane drogą świadomego wprowadzenia w błąd ZUS, drogą oszustwa, fałszerstwa itp.

**J. H. z Wrocławskiego** — Oddanie części lub całości gospodarstwa na rzecz Skarbu Państwa w celu uzyskania renty załatwia się w wydziale rolnym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Tam też otrzyma Pan szczegółowe i kompletne wyjaśnienie co do interesującej Pana sprawy.

**T. A. Wodzisław** — W konkretnym przypadku prawo pierwokupu wynikać może jedynie z umowy i to pisanej w formie aktu notarialnego. Świadczenie nie wystarczą. O odszkodowanie przeciwko sąsiadowi mógłby Pan wystąpić do sądu, o ile udowodniłby Pan związek przyczynowy między hałasem czynionym przez sąsiada a utratą zdrowia. Nie jest to takie łatwe, wymagaloby odpowiednich stwierdzeń lekarskich. Radzimy raczej zwrócić się do Rady Narodowej, która winna uregulować całą sprawę zgodnie z przepisami.

**P. K. Zamość** — Nie można pobierać renty inwalidzkiej częściowo według jednego rodzaju renty a częściowo według drugiego. Z chwilą zmiany inwalidzkiej renty wojskowej na rentę inwalidzką z tytułu pracy, przestały obowiązywać przepisy o rentach wojskowych, a mają moc jedynie przepisy o rentach normalnych. Dodatek 10 proc. utracił Pan z chwilą przejścia z renty wojskowej na rentę z tytułu pracy.

**S. K. Belżyce** — Należy wnieść podanie do urzędu, który zajął ruchomości i prosić o wyłączenie spod egzekucji zajętych ruchomości. W podaniu należy powołać numer sprawy podany na dokumencie zajęcia ruchomości. Również należy prosić o przywrócenie terminu do wniesienia podania, bo przepisy przewidują 14 dni do odwołania się od zajęcia. W podaniu tym winien Pan oświadczyć, że zajęte ruchomości stanowią własność Pana a nie syna, który w ogóle nie posiada swoich ruchomości w mieszkaniu.

**A. P. Kędzierzyn** — Z treści pisma pracodawcy wynika, że nie zgadza się na rozwiązanie umowy o pracę za zgodą stron, a wyraża zgodę na rozwiązanie umowy na własną prośbę, aczkolwiek sformułowanie pisma pracodawcy nie grzeszy jasnością i precyzją prawną. W każdym przypadku służy Panu ekwiwalent za zaległy urlop za 1972 rok, natomiast stosownie do przepisów ustawy o urloпах pracowniczych traci Pan urlop za rok 1973. Ponieważ w nowym miejscu pracy podlega Pan temu samemu układowi zbiorowemu pracy, winien Pan nadal otrzymywać deputat węglowy. Jednostka nadrzędna może zmienić każdą decyzję jednostki podległej w trybie wykonywanego nadzoru.

— Żadnej omyłki. To jest Wilczur. Czy słyszał pan kiedy o znakomitym chirurgu warszawskim tego nazwiska?

— Oczywiście. Przecież pan profesor prowadził lecznicę imieniem profesora Wilczura. Tak. Przed trzynastu laty Wilczur zaginął. Wszyscy myśleli, że popełnił samobójstwo... Miał pewną tragedię\* rodzinną. Zwłok nie znaleziono... Byłem jego asystentem, prawą ręką. Objąłem po nim katedrę, zarząd lecznicy... Tak... To jest on.

— Nadzwyczajne! — już z większą wiarą powiedział Korczyński. — Ale myli się pan chyba profesorze. Wynikałoby stąd, że przez przynajmniej lat ukrywał się pod cudzym nazwiskiem?... Dlaczego?

— Amnezja. Utrata pamięci.  
— Chyba... nieprawdopodobne. Przez trzy-nastcie lat?...

— Na pewno.  
— Daruje pan profesor. Właściwie, słysząc to z pańskich ust nie powinienem mieć żadnych wątpliwości, ale czy z naukowego punktu widzenia jest to w ogóle możliwe?

— Zupełnie. Amnezja retrograda. Medycyna zna wiele podobnych wypadków. Niepamięć wsteczna... Wymazuje z pamięci człowieka całe poprzednie życie. Po wojnie światowej zanotowano setki wypadków tego rodzaju.

— Czy to skutek wstrząsu psychicznego?  
— Przyczyna nie odgrywa roli. Amnezja występuje zwykle po krótkiej lub dłuższej utracie przytomności.

— A czy to jest nieuleczalne?  
— Zdarzają się i takie wypadki. Na ogół jednak... Lecz nie traćmy czasu. Gdzie on jest?

— Kosiba? Wyjechał razem z Czyńskimi. Zabrali go. Ale to jest rzeczywiście rewelacja! I pan profesor jest tego absolutnie pewien?

— Absolutnie!  
— Do licha! Gdybym to wiedział podczas

procesu! Zastrzeliłbym prokuratora i sędziów! Wyobraża pan sobie takie efekty.

Dobraniecki wszakże nie był usposobiony do zajmowania się tą stroną sprawy.

— Uprzytomniłem to sobie dopiero później — powiedział wymijająco. — A teraz... Czy może mi mecenas podać adres tych państwa Czyńskich?...

— Z przyjemnością. Zamierza pan tam pojechać?

— Oczywiście.  
— I ma pan nadzieję wyleczyć Kosibę, czy raczej Wilczura z tej choroby?

— Tu nie potrzeba żadnego leczenia. Po prostu wystarczy przypomnienie mu, kim jest. Jeżeli to nie pomoże... to nie ma żadnej rady.

— Zastanawiające! Jednak coś niecoś musiał on pamiętać, skoro na przykład nie zapomniał swojej wiedzy lekarskiej?

— Tak. Dlatego też mam najlepsze nadzieje — powiedział wstając Dobraniecki.

## ROZDZIAŁ XX

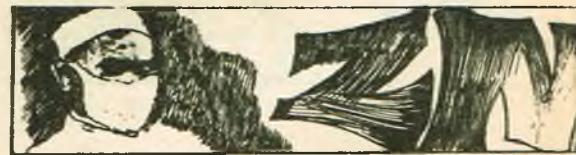
Pociąg sapiąc zatrzymał się na małej stacyjce. Był jasny słoneczny ranek. Dachy budynków pokrywała gruba warstwa śniegu, gałęzie drzew uginały się pod obfitą okiścią. Szeroki widok rozciągający się z peronu zdawał się w swojej bieli i jasności czymś odświętnym, zdawał się zalotnie uśmiechać i wabić swoją puszystą przytulną ciszą.

Profesor Dobraniecki stał i wpatrywał się w tę białą przestrzeń. Tak dawno nie był na wsi. Ten pejzaż wydał mu się w pierwszej chwili czymś sztucznym, jakąś dekoracją przesadnie realistyczną, pretensjonalną i piękną aż do nieprawdopodobieństwa. Upłynęło kilka minut, zanim w swej pamięci odnalazł dawne odczucie, dawne kontakty z tym na nowo odkrytym światem. dawne związki... Urodził

się przecie na wsi, na wsi spędził dzieciństwo i pierwsze lata młodości.

— Też amnezja — myślał. — Człowiek, żyjący życiem miejskim, zapomina o tym świecie. Wpada w chorobliwy rytm kariery pracy, wysięgu... I po prostu przestaje wiedzieć o istnieniu tej pogody, tej ciszy... tej innej ziemi, gdzie prawda tak bezpośrednio przemawia do człowieka nie przez głośnik ra-

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



dia, nie czarnymi czcionkami druku. Zapomina się o tym...

Usłyszał za sobą lekko skrzypiące kroki i głos:

— A pan pewno do Radoliszek?  
— Nie, do Ludwikowa. Czy można tu dostać jakąś furmankę.

— Dlaczego nie. Można. Jeżeli pan każe, skoczę tu do Pawlaka, on migiem zaprzęgnie.

— Proszę pana bardzo.

To „migiem“ trwał jednak prawie godzinę. Jazda do Ludwikowa po nieprzetartej drodze dobre pół. Gdy sanki stanęły wreszcie przed pałacem, było już południe. Zwabiona szczeniem psów w drzwiach, ukazała się pani Michalesia i przysłaniając oczy dłonią, bo

PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY  
„ODRODZENIE”

00-228 WARSZAWA  
UL. KOZŁA 16/18

## ZAMÓWIENIE

Zamawiam (my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

..... egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—  
..... egz. M. Miniąt — Wierność i Kłątwa Warszawa 1971 r. 50.—  
..... egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth Warszawa 1971 r. 45.—  
..... egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—  
..... egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL 40.—

Przesyłkę zobowiązuję (my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania .....

# Rozmowy z czytelnikami

**PAN STANISŁAW WĘGLEWSKI Z MALBORKA** — napisał piękny list do Redakcji, w którym wyraża swoje sympatie pod adresem Kościoła Polskokatolickiego i „Rodziny”, bolejąc jednocześnie nad tym, że w Malborku nie ma naszej parafii.

Drogi Panie Stanisławie. Wiele jest w Polsce miejscowości, gdzie nie ma jeszcze naszych świątyni i parafii. Mamy tam jednak „żywe świątynie” w postaci szlachetnych i sympatyzujących z nami ludzi. Odnośnie postawionych przez Pana pytań, na które oczekuje Pan z niecierpliwością odpowiedzi, z konieczności ograniczamy się tylko do zasadniczej sprawy:

1. Księga Jozuego pełna jest cudownych opisów (przejście przez Jordan, zburzenie Jerycha), do których należy zaliczyć także poruszony przez Pana problem „zatrzymania słońca”. Z wyjaśnieniem tych cudów egzegeza ma niemało trudności. „Cud słońca” próbują wyjaśnić 2 typy hipotez: realna (refrakcja promieni słonecznych) oraz obecna mająca więcej zwolenników — metaforyczna, przyjmująca poetycki

opis „zatrzymania słońca” w księdze Jozuego.

2. Interesujący Pana 18 rozdział Apokalipsy św. Jana jest w swej treści symboliczny i nie należy brać go dosłownie. Autor ukazuje przemieniony wszechświat, a w nim Kościół w ostatecznej fazie jako Nowe Jerozolimie, które jest przeciwieństwem Wielkiego Babilonu (symbol zepsucia).

3. Scena o bogaczu i Łazarzu również jest alegoryczna i nie należy jej interpretować literalnie.

**PANI MONIKA CHUDKIEWICZ z SUPOROŚLI** — zarzuca „Redakcji” podszywanie się pod pismo katolickie „Tytułujcie się jako tygodnik katolicki. Czy tak jest naprawdę? Charakter pisma jest typowo polskokatolicki, a nie katolicki czyli ogólny. Pod płaszczem zainteresowania czytelników życiem religijnym w świecie — kryje się postawa antyrzymskokatolicka. Nazwa „tygodnik katolicki” to lep na żądnych wiedzy katolików różnych wyznań, a w tym i rzymskokatolików”.

Problem ten był niejednokrotnie poruszany na łamach „Rodziny”. Rozwiązanie jego można znaleźć łatwo w słowniku „Religioznawczym” pod hasłem „katolicyzm”. Etymologia tego słowa jest jednoznaczna, o czym wyczerpująco pisał atakowany przez Panią ks. E.B. Chyba nie w słowach „Tygodnik Katolicki” leży „kamień obrazy”, ale w treści, którą propaguje „Rodzina”. Dobrze, że Kościół Rzymskokatolicki ma apologetów pokroju Pani, ale Pani apologia nie ma dowodów przekonujących. Mamy obowiązek głosić prawdę bez względu na osoby i reperkusje. Pani antyekumeniczna wypowiedź jest dowodem, że Tygodnik „Rodzina”, spełnia swoje cele. Uczy prawdy i pobudza do krytycznego myślenia.

**PAN ST. KOZIOL z SZCZECINA** — napisał długi list do Redakcji, w którym wyraża swoje ubolewanie nad treścią artykułu „Mikołaja nauka niezgodna z Pismem św.”.

W duchu szczerej wiary i najlepszych intencji polemizuje nasz

Czytelnik z autorem artykułu, starając się wykazać, że nie Pismo św., ale ludzie się mylą. Drogi Panie, rozumiemy Pana intencje. Pismo św. nie jest ani podręcznikiem astronomii ani biologii. Biblia nieomylnie uczy w sprawach wiary i moralności. Innymi zagadnieniami zajmuje się ubocznie. Faktem jest, że Bóg stworzył świat i wszystko co istnieje. Prawa rządzące światem człowiek poznaje przy pomocy rozumu. Stąd tyle teorii i hipotez.

**17-LETNIA BOŻENA** — napisała do Redakcji obszerny list, w którym zwierza się ze swoich życiowych kłopotów i boleje nad tym, że żyją na świecie ludzie, którzy nie wierzą w Boga.

Dla nich Bożena ma tylko gorzkie słowo „biada”. Droga Czytelniczko. Sprawa wiary, albo niewiary jest osobistą sprawą każdego człowieka. Wolność sumienia gwarantuje nasza Konstytucja. Wartość człowieka to nie tylko jego przekonania, ale przede wszystkim uczciwe życie. Znam wielu niewierzących, których mógłbym postawić za wzór do naśladowania. Jesteś młoda i życie bierzesz zbyt uczuciowo. Ale ucz się od Tego, w którego wierzysz, i Którego nauki bronisz, że największym prawem jest miłość do każdego człowieka, nawet niewierzącego.

Pozdrawiamy Ks. J. SZ.

blask był wielki, przyjrzała się nieznajomemu:

— Pan zapewne w interesie do fabryki? — zapytała.

— Nie. Chciałbym widzieć się z panem Czyńskim.

— To proszę do środka. Ale państwa nie ma w domu.

— A jakże prawda, zabrali. Tylko, że on nie chciał tu u nas zostać.

— Nie rozumiem.

— Ot, nie chciał. Taki ładny domek wyszycowali i to dla niego, o tam, za ogrodem. A on nie chciał.

— Więc gdzie jest?

— Gdzieżby? Do młyna pojechał, do Prokopa Mielnika. Powiadał, że tam mu lepiej będzie. Zdziwaczał stary. Ale ja tu gadam na mrozie, choć co prawda, mroz dzisiaj niewielki, a pana do środka nie proszę. Niechże pan będzie łaskaw...

Dobraniecki zamyślił się.

Mam bardzo mało czasu i czekać nie mogę.

— Jak pan woli. A jeżeli państwo chce pan zobaczyć, to na plebanię proszę wstąpić.

— Dobrze. Dziękuję pani.

Woźnica podciał konia, profesor szczerzej owinał nogi baranicą i sanki ruszyły.

Widocznie jednak jakiś pech przesładował go tego dnia. Gdy zajechał przed plebanię dowiedział się, że są tu tylko starsi państwo Czyńscy, do których właśnie żadnego interesu nie miał. Ich stangret poinformował profesora, że pan Leszek z narzeczoną pojechali na cmentarz, gdzie pochowana jest jej matka, a po drodze mieli wstąpić do młyna, żeby zobaczyć się ze znachorem.

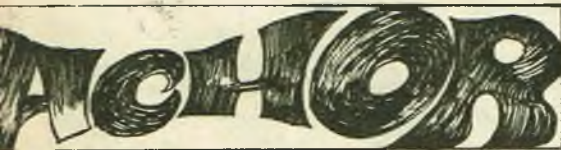
— Albo tam, albo tam pan ich znajdzie — zakończył stangret.

— Albo tam, albo tam pan ich znajdzie — zakończył stangret i zwracając się do woźnicy profesora, zapytał: — A ty, Pawlak znasz Ludwikowskie srokate?

— Co nie mam znać...

— No, to uważaj. Młody panicz srokatymi pojechał. Jak je zobaczysz, to znaczy, że i panicz tam jest.

(85) c. d. n.



— Nic nie szkodzi. Właściwie zależy mi na zobaczeniu się z narzeczoną pana Czyńskiego, z panną Wilczurówną.

— Jej też nie ma.

— Nie ma?

— Tak! Wszyscy, proszę pana, pojechali do Radoliszek.

Profesor Dobraniecki zawahał się:

— A prędko wróć:

— Nie wiadomo, proszę pana. Pojechali dać na zapowiedzi. No, to już pewno ksiądz proboszcz ich nie puści. Na obiedzie zatrzyma.

— Tak?... To nie dobrze. A czy może mi pani powiedzieć... Mecenas Korczyński w Wilnie poinformował mnie, że państwo Czyńscy zabrali do siebie niejakiego Antoniego Kosibę, znachora?



Wydawca: STPK  
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: 00-228 Warszawa.

ul. Koźła 16/18, tel. 31-02-12.  
Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afroazjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72, A-79. Zam. 3369.



# JOZUE DZIELI ZIEMIĘ OBIECANĄ

„Gdy Jozue zestarzał się i był w podeszłym wieku, rzekł Jahwe do niego:... podziel kraj losem między Izraelitów na dziedzictwo, jak ci rozkazałem”. (Księga Jozuego, rozdz. 13—17).

...Wszyscy synowie Izraela zgromadzili się w Szilo i wzniesli tam Namiot Spotkania. Kraj cały był już im poddany. Pozostało jeszcze wśród synów Izraela siedem pokoleń, które nie otrzymały swego dziedzictwa. Rzekł tedy Jozue do tych synów Izraela: Jak długo będziecie zwlekać, by zająć w posiadanie kraj, który dał wam Bóg waszych ojców? Wybierzcie jednak po trzech mężów z każdego pokolenia, chcę ich wysłać, aby przeszli przez kraj i opisali go w celu podziału, po czym wrócą do mnie. Podzielią oni kraj na siedem części... Ludzie ci przygotowali się do odejścia. Przed wyruszeniem w drogę, by opisać kraj, Jozue dał rozkaz następujący: Idźcie, przejdźcie przez kraj, a opisawszy go, wróćcie do mnie, a wtedy rzucę dla was los przed obliczem Boga w Szilo.

Poszli tedy ci ludzie, chodzili po kraju i spisali miasta według siedmiu działów w księdze, którą przynieśli Jozuemu do obozu w Szilo. A Jozue rzucił dla nich los w Szilo przed obliczem Boga i tam właśnie podzielił Jozue kraj między synów Izraela, według ich pokoleń”. (Księga Jozuego, 18. 1—10).